

Gazeta Teatralna

Nr 70 6 października 2019 Centrum Kultury *Muza*



Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,



w tym roku spotykamy się podczas XI Jesieni Teatralnej. Jest to także szczególnie czas dla „Muzy”, która obchodzi swoje 50-te urodziny. To okazja do wspomnień, a także analiz i podsumowań.

Historię Centrum Kultury „Muza” jak każdego miejsca tworzą ludzie, ich pomysły, praca, decyzje. Na przestrzeni pół wieku było ich bardzo wielu. Zarówno tych, którzy tu pracowali, jak i tych, którzy odwiedzali to miejsce na krótko, zostawiając część siebie na deskach scenicznych, a więc aktorów, muzyków, artystów plastyków, pisarzy, poetów czy tancerzy. Nie byłoby jednak tego święta, gdyby nie publiczność,

sluchacze i widzowie, dla których uczestnictwo w kulturze jest niezbędnym elementem życia. To dla nich jesteśmy.

Centrum Kultury „Muza” to miejsce, w którym jak w soczewce skupiają się zmiany otaczającego nas świata, a jednocześnie cele jego działalności pozostają niezmiennie: uczyć, bawić, rozwijać i kształtować gusta, pomagać w rozwoju zainteresowań, inspirować, być natchnieniem i rozszerzać ogląd świata.

Zmiana nazwy Dom Kultury Zagłębia Miedziowego na Centrum Kultury „Muza” w 1996 r. zbiegła się w czasie z dynamicznym rozkwitem życia kulturalnego w odzyskującej demokrację Polsce. To była dobra decyzja. Muza

z orszaku Apolla, boga nauki i sztuki wszelakich była istotą społeczną. Jako jedna z dziewięciu wrażliwych kobiet miała dbać o rozwój literatury, muzyki, dramatu, tańca oraz astronomii i historii. Muzy Apolla (boga światła i życia, który dyskretnie sprawował nad nimi opiekę), miały nie tylko zsyłać artystom natchnienie, ale również troszczyć się o prawdę. Nie działały samotnie. Tak jest i dziś. Sztuka i kultura wymagają towarzystwa, podziwiających oczu, zachwytów, westchnień i uniesień – są pożywieniem duszy.

Dlatego ten jubileusz jest naszym wspólnym świętem, świętem wszystkich osób, które na przestrzeni lat



Życie to pułapka

Rozmowa Magdy Umer z Jeremim Przyborą
(1992 rok, fragmenty, www.magdaumer.pl)

MU: Jeremi, co to jest – według ciebie – natchnienie?

JP: Nie wiem. Przypuszczam, że ja bym miewał natchnienie, gdyby nie to, że potrzeba zarabiania na życie zawsze to natchnienie wyprzedzała. Zanim zdążyłem usiąść i poczekać na natchnienie, już musiałem zarobić jakieś pieniądze. A że nic nie szło mi tak łatwo jak pisanie, więc pisałem. Ale dużych pieniędzy, jak wiesz, nie zarobiłem nigdy.

MU: I nigdy nie pisałeś ot tak, z potrzeby serca?

JP: Pisałem, jako młody chłopak. Pierwsze wierszyki pisałem zawsze raz w roku – 2 września. Wtedy wypadały imieniny ojca. Ojciec mój zawsze był dumny z tych grafomańskich dowodów uczu synowskich.

MU: A czy czytałeś wtedy wiersze poetów uznanych?

JP: Oczywiście. W gimnazjum byłem dobrym polonistą. Pisałem na przykład popisowe wypracowania, za które bar-

dzo chwalił mnie mój profesor Rygier (nota bene mąż Zofii Nałkowskiej). Każał mi je czytać przed całą klasą...

MU: A ty byłeś taki Julcio Słowacki, czy normalny chłopak?

JP: Normalny chłopak raczej. Choć może zbyt intensywnie kochający się w kobietach. Intensywnie i skrycie. Na początek poszły bohaterki wszystkich utworów Żeromskiego. Kochałem je wszystkie naraz właściwie...

MU: Kiedy pojawiły się te prawdziwe kobiety, przez które nie mogłeś spać i o których śniłeś po nocach?

JP: Niedługo potem.

MU: Pisałeś dla nich wiersze?

JP: Wierszy niewiele, ale listów miłosnych napisałem sporo.

MU: Jeremi, kiedy rozmawiałam z tobą we wrześniu 1989 r., zadałam ci pytanie, co myślisz o przyszłości naszego kraju w zmienionym ustroju. Roztoczyłeś wtedy bardzo optymistyczną wizję. Czy dzisiaj odpowiedziałbyś podobnie?

JP: Niestety nie.

MU: Jak ci się wydaje, dlaczego?

JP: Dzisiejsze życie podziarte jest strachem o jutro. Większość ludzi boi się degradacji i pauperyzacji. I nic nie pomaga to, że inni się bogacą, bo zawsze tak było z ludźmi, że bogactwo i powodzenie innych, tych mniej licznych, tych wybranych, nie bardzo ich pociesza i nie jest lekarstwem na ich niedostatek...

MU: Gdyby dziś zapytali cię młodzi ludzie, dla których jesteś autorytetem,

Do zobaczenia
na kolejnym spektaklu
pt. „Tato”



zostawiły tu kawałek swojego życia, ale także świętem tych, których codzienna życzliwa obecność stanowi o niezwykłej roli tego miejsca w naszym mieście. Państwa entuzjazm wobec naszych poczynąń nadaje sens naszej pracy i dodaje nam skrzydeł. Kultura i sztuka sprawiają, że świat wydaje się lepszy. Niech kulturalne serce Lubina bije przed kolejne 50 lat.

Małgorzata Zyczkowska-Czesak

„Poezja jest drugą twarzą duszy”
Odisseas Elitis (1911-1996),
poeta grecki, noblista (1979)

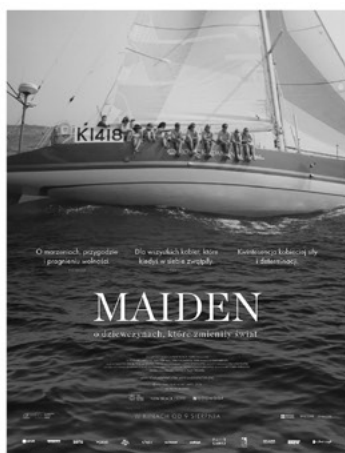


Fot. archiwum Magdy Umer/FOTONOVA

(Iron) „Maiden” w DKF-ie

W 1989 r. grupa upartych, odważnych, niezależnych dziewczyn stworzyła pierwszą w historii kobiecą załogę startującą w super prestiżowych i ekstremalnie niebezpiecznych regatach Whitbread Round the World Race. Odbywają się one co trzy lata i gromadzą najlepszych żeglarzy z całego świata. Przyciąga ich wyzwanie, bo regaty zakładają opłynięcie całej kuli ziemskiej. Od zawsze była to dyscyplina sportu oraz wydarzenie zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn. W jakimś sensie zrobił się z tego tak jakby prestiżowy męski klub morski w warunkach ekstremalnych. Kobiety na jachcie „Maiden” zgromadziła Tracy Edwards: buntowniczka i uciekinierka z domu. „Dziewczyny na morzu to same problemy”, „Dziewczyny na statkach nadają się wyłącznie do kuchni” - słyszała od początku swojej wielkiej przygody z żeglowaniem. Walczyła więc nie tylko z groźnym żywiołem, ale także z lekceważeniem i pogardą. „Gdybym uwierzyła w to, co o mnie mówili, nigdy nie byłabym tu, gdzie jestem” - mówi po latach. „Nie chciałyśmy zwykłej pracy, tylko przygody!” - dodają jej koleżanki.

Oprócz lekceważenia, seksizmu, prób podważania kompetencji oraz ośmieszania, na żeglarki czekały śmiertelnie niebezpieczne otwarte wody. Potężne fale, mrozy w okolicach Arktyki, wyzwania związane z długimi miesiącami spędzonymi na morzu.



Film dokumentalny „Maiden” zabiera nas w fascynujący rejs, którego głównym celem nie jest fizyczna meta światowych regat, a psychologiczna walka o wolność, niezależność i spełnienie swoich marzeń. Reżyser wykorzystuje archiwum i dopełnia całość współczesnymi rozmowami z uczestniczkami regat, ale też wychodzi poza ramy tradycyjnie pojmowanego filmu dokumentalnego - równie dobrze możemy go oglądać jak dramat sportowy. Etap przygotowań do regat, a później już właściwe zawody są świetnie opowiedziane. Obraz jest pełen dramaturgii i zwrotów akcji, a zarazem przejmujący i wzruszający.

Zapraszamy do DKF-u 9 października (środa) o godz. 19:00 - bilety w cenie 15 zł do nabycia w kasie i na stronie www.ckmuza.eu. RED

Z historii „Muzy”

W tym roku „Muza” obchodzi swoje 50. urodziny. Przy tej okazji chcielibyśmy przypomnieć niektóre wydarzenia, imprezy i projekty. Może przywołają również u Państwa miłe wspomnienia.

O festiwalu piosenki francuskiej

Idea festiwalu zrodziła się w I Liceum Ogólnokształcącym w Lubinie za sprawą nauczycielki języka francuskiego Marii Słowikowskiej. Po raz pierwszy Ogólnopolski Festiwal Piosenki Francuskiej odbył się w 1983 roku. Początkowo solistom akompaniował miejscowy zespół muzyczny, a konferansjerami byli uczniowie I LO. Główną nagrodą był wtedy wyjazd do Francji. Z każdym rokiem festiwal kształtował swoje oblicze i podnosił rangę. Pojawiały się kolejne indywi-

dualności, zarówno wśród jurorów (Michał Bajor, Włodzimierz Korcz, Wojciech Młynarski) czy konferansjerów (Agata Młynarska, Wojciech Wysocki, Marcin Prokop). Przez wiele lat opiekunem artystycznym był Marian Skowron - muzyk, kompozytor i pedagog legnickiej szkoły muzycznej.



Sukces odniesiony na lubińskim festiwalu dla wielu wykonawców był początkiem kariery artystycznej. Tutaj śpiewali polscy aktorzy: Magda Kumorek, Jacek Bończyk, Katarzyna Skrzyńska, Robert Kudelski, Joanna Kurowska i Anna Dereszowska. Tutaj także swoją przygodę z piosenką francuską rozpoczynał Michał Kwiatkowski, który artystyczną karierę z powodzeniem kontynuuje we Francji.

Zmniejszająca się popularność języka francuskiego sprawiła, że z roku na rok wygasło zainteresowanie festiwalem piosenki francuskiej, zarówno wśród wykonawców, jak i publiczności. Ostatni OFPF odbył się w 2005 r. Była to jego 22. edycja.

Krystyna Huzarewicz



Włodzimierz Korcz
Barbara Podmiotko
Wojciech Młynarski



Dawniej i dziś ...

„Pole, pole, lyse pole,
ale mam już plan...
pomalutku, bez pośpiechu,
wszystko zrobię sam
Nad makietą się męczyłem
ładnych parę lat...
ale za to zwiedzać cudo
będzie cały świat...”

No i jest! Centrum Kultury „Muza”
- najnowocześniejszy ośrodek
kultury na Dolnym Śląsku!



Muza
CENTRUM KULTURY 50 LAT
W LUBINIE 1969 - 2019

